Eugeniusz Rudziński

Edward Michael Harrington (1928–1989) – amerykański socjalistyczny marzyciel (2)

Praktyka reform Wielkiego Społeczeństwa

Program Wielkiego Społeczeństwa w wewnętrznej polityce Stanów Zjednoczonych oraz powściągliwość w relacjach zagranicznych były głównymi przyczynami zwycięstwa Johnsona w wyborach prezydenckich 1964 roku. Uzyskał najwyższy odsetek głosów (61 proc.) w historii wyborów prezydenckich USA, zwyciężając republikanina Barry Goldwatera. Ten ostatni wcześniej, jeszcze jako senator, głosował przeciw ustawie o prawach obywatelskich. Znany był także z innych ekstremistycznych poglądów i działań politycznych.

Harrington początkowo był pełen optymizmu wobec reform podjętych, z jego udziałem, przez Johnsona akceptowanych przez Kongres, mimo oporu republikanów. „Rada Doradców Ekonomicznych podała w 1964 roku do wiadomości, że 9,3 miliona rodzin amerykańskich, około 20 proc. ludności, żyje poniżej granicy ubóstwa, którą wytyczał dochód rzędu 3000 dolarów rocznie na czteroosobową rodzinę. <Niestety, wielu Amerykanów prawie nie wie, co to nadzieja - jedni z powodu nędzy, inni z powodu koloru skóry, a zbyt wielu z obu tych powodów> - powiedział Johnson w swoim pierwszym orędziu o stanie państwa. Wśród priorytetów własnego programu umieścił opóźniające się dotąd i działania na rzecz redukcji podatków oraz praw obywatelskich, dodając do tej listy śmiałą, nową ideę, kojarzoną odtąd z jego nazwiskiem: <Administracja, dziś, tutaj i teraz, wypowiada bezpardonową wojnę ubóstwu w Ameryce>. Szczegóły miano ogłosić później, były przygotowane przez specjalny zespół jeszcze przed objęciem urzędu przez Johnsona.[1]

Na realizację ustawy o szansach ekonomicznych początkowo przeznaczono 948 mln dolarów [2]. „Pieniądze na program miano uzyskać dzięki obniżce podatków o 10 miliardów dolarów, uchwalonej w lutym 1964 roku. Dała ona początek jednemu z najdłużej utrzymujących się boomów gospodarczych w dziejach Ameryki. Obniżenie podatków wywołało poważny wzrost inwestycji, co z kolei zwiększyło dochody przedsiębiorstw, dzięki czemu skarb państwa zebrał z podatków większe dochody” [3].

Ustawę o równych szansach rozpoczęto wykonywać przy pomocy konkretnych programów. W Korpusie Pokoju młodzi ludzie mieli pomagać w rozwoju szczególnie zaniedbanych terenów Stanów Zjednoczonych. Sprzyjać to winno zatrudnieniu młodych i rozwojowi upośledzonych regionów. Kongres zamierzał zapewnić specjalne dotacje dla utrzymania na odpowiednim poziomie cen pszenicy, bawełny, a także środki na tzw. kupony żywnościowe pozwalające najbiedniejszym na zakup pożywienia. Miał również wyasygnować fundusze zapewniające szkolenie zawodowe młodych, aby zmniejszyć wśród nich bezrobocie,

Ustawa o szansach przewidywała także: „Korpus Pracy (Job Cors) dla młodzieży w wieku od szesnastu do dwudziestu jeden lat z ubogich centrów wielkich miast, program wyrównywania szans dzieci w wieku przedszkolnym (Head Start), dofinansowanie miejsc pracy w niepełnym wymiarze godzin dla studentów, granty dla farmerów i przedsiębiorstw rolniczych, pożyczki dla pracodawców gotowych zatrudnić osoby przewlekle bezrobotne, program Ochotnicy w Służbie Ameryki (Voluntere in Service to America, VISTA - odpowiednik Korpusu Pokoju na arenie wewnętrznej) oraz program Community Action przewidujący dofinansowanie inicjatyw lokalnych <z maksymalnie aktywnym udziałem> samych ubogich” [4].

Johnson bronił przed atakami Goldwatera systemu ubezpieczeń socjalnych oraz systemu Tennesse Valley Authority, zrealizowanych wcześniej przez F.D. Roosevelta w ramach jego

programu Nowego Ładu.
W 1965 roku, w nowej kadencji Johnson utworzył dwa nowe resorty rządowe: Departament Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast (Departament of Hausihg and Urban Development) i Departament Transportu. Na czele Departamentu Mieszkalnictwa stanął Roberty C. Weaver – pierwszy Murzyn, który został członkiem gabinetu amerykańskiego. Johnson mianował także Thurgooda Marshalla sędzią Sądu Najwyższego USA. On też był pierwszym Murzynem zajmującym to stanowisko.
7 stycznia 1965 r. Johnson wezwał Kongres do uchwalenia Medicare, programu opieki lekarskiej dla emerytów, poprawy opieki zdrowotnej dla dzieci, dla osób psychicznie niedorozwiniętych i dla inwalidów. Kiedy Kongres uchwalił tę ustawę, Johnson osobiście udał się do Independence w Missouri, gdzie mieszkał Harry Truman i w jego obecności podpisał ustawę, która tym samym weszła w życie.
W 1965 r. Johnson przesłał Kongresowi projekt ustawy oświatowej, która przeznaczała miliard dolarów na pomoc dla szkolnictwa, na stypendia, na rozwój bibliotek, na pomoc dla szkolnictwa wyższego [5].
3 października 1965 r. z jego inicjatywy Kongres uchwalił zliberalizowaną ustawę imigracyjną. Z polecenia prezydenta, federalni kontrolerzy mieli sprawdzać, czy rejestracja wyborców murzyńskich nie spotyka się z oporem białych rasistów. Johnson często mówił o swym dążeniu do poprawy jakości życia w Stanach Zjednoczonych. Jego żona Lady Bird prowadziła akcję na rzecz upiększenia autostrad amerykańskich. Z inicjatywy administracji Kongres uchwalił dwie nowe ustawy w tej dziedzinie zwane Higway Safety Act oraz Motor Vehicle Safety Act. Z inicjatywy prezydenta ustanowiono także fundację finansującą rozwój sztuki i nauk humanistycznych zwaną National on the Arts and Humanites"[6].
Problem jakości życia był zbieżny z istotnymi zamierzeniami działań podjętymi w tym czasie przez główną międzynarodową organizację rozwiniętych państw zachodnich, Organizację Współpracy i Rozwoju Gospodarczego (OECD), w której Stany Zjednoczone miały nader poważne wpływy [7].
Johnson nadal mówił o swojej wojnie z ubóstwem. W 1965 r. Kongres przeznaczył 1,1 mld dolarów na rozwój ogromnie zaniedbanego regionu Apallachów, rozciągającego się od Pensylwanii do Alabamy i Georgii. W wyniku ustawy o budownictwie mieszkaniowym z`1965 r. zbudowano 240.000 tanich mieszkań dla biedoty i przeznaczono 3 mld dolarów na odnowienie zaniedbanych miast. W maju 1966 r. Johnson zaaprobował ustawę, która przeznaczała pewne środki na pomoc tym rodzinom, które nie były w stanie opłacać czynszu skromnego nawet mieszkania[8].
Na pierwszym spotkaniu Harringtona z Sargentem Shriverem i innymi członkami gabinetu Johnsona Harrington zauważył, że zaplanowany miliard dolarów na inwestycje w programie walki z biedą to strasznie mało. Shriver przyznał mu rację, równocześnie stwierdzając, że to dopiero początek pomocy. Kiedy rozpoczęto wykonywać uchwalone ustawy, Harringtona niepokoiły wady występujące podczas ich realizacji, podobne, jakie miały miejsce przy wprowadzaniu Nowego Ładu Roosevelta. Dostrzegał je wraz z szacowaniem kosztów prac programu walki z biedą. Obliczano je na ponad 100 mld dol. Tymczasem, jeszcze w 1965 r. pomoc dla ubogich wynosiła tylko 1,5 mld dol.
W 1966 roku Harrington już lamentował, że walka administracji z biedą jest niewystarczająca. Zwracał uwagę, że prawdziwe reformy budowy Wielkiego Społeczeństwa wprowadzali F.D. Roosevelt i jego współpracownicy. Nie mogli ich jednak kontynuować. Nastąpił koniec starej, ale słabo rozpoczął się początek nowej ery[9].

Występująca w Stanach Zjednoczonych bieda była nie tylko problemem ilościowym wyrażającym się w pogorszeniu sytuacji ubogich. Następowały bardzo ważne przekształcenia jakościowe. Poniewierka dzierżawców gruntów rolnych rozproszonych na wielkich obszarach nie stanowiła problemu politycznego. Jednakże ci sami ludzie przeniesieni w inne miejskie środowisko stawali się zupełnie inni. Liderzy walki z biedą podjętą już w końcu lat pięćdziesiątych zaczęli się koncentrować wokół niezadowolonych i wyalienowanych, szczególnie wśród mniejszości etnicznych w wielkich miejskich centrach.
Elity polityczne – wówczas rządzące – dostrzegały niepokoje społeczne. Chciały je eliminować, ale zarazem zachować istniejący porządek społeczny. Pragnęły także zdobyć elektorat wyborczy dla Partii Demokratycznej. Harrington rozumiał te polityczne realia. Gotów był akceptować ograniczenia powstające podczas realizacji bardziej zasadniczych zmian. Równocześnie jednak w l967 roku zmalał jego optymizm, jak i wielu reformatorów na skutek nie tylko mankamentów administracyjnych, ale także z powodu zmniejszenia rozmachu działań w kierunku Wielkiego Społeczeństwa[10].

Rozczarowanie Harringtona

Nasilenie walki z biedą było zbieżne w czasie z eskalacją wojny w Wietnamie. Jej koszty wynosiły 30 miliardów dolarów rocznie. Była to kwota dwudziestokrotnie wyższa od wydanej w 1965 roku na przeciwdziałanie ubóstwu. Decyzyjne środowiska gospodarcze i polityczne stwarzały atmosferę sprzyjającą wydatkom wojennym. Zmalała chęć przeprowadzania pojętych reform socjalnych. Harrington czuł się zawiedziony polityką prezydenta. W publikacji z 1968 roku użył zgryźliwej metafory: „Państwo dobrobytu - państwem wojny”[11].
Wówczas jeszcze nie zakładał zakłamania w zamierzeniach Johnsona odnośnie do walki z biedą. Jednakże uważał, że decydujące w kraju siły ekonomiczne i polityczne nie były skłonne do rezygnacji z własnych interesów, aby dokonać zmian. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych społeczeństwo amerykańskie przyzwalało jedynie na stopniowe zmiany i unikając „społecznej eksplozji”, na trwanie istniejących stosunków społecznych i politycznych. Johnsonowi chodziło o bezwzględne uzyskanie konsensusu - zgody, porozumienia wielu różnych grup społecznych. W praktyce, na skutek licznych zasadniczych sprzeczności w interesach, porozumienie było niemożliwe. Harrington wierzył jednak, że „Nowy Ład Franklina Roosevelta stał się już tradycyjną siłą w amerykańskim życiu”. Uważał również, iż „począwszy od drugiej wojny światowej korporacje (finansowo-przemysłowe -E.R.) stopniowo przeszły takie reorganizacje, że mogło powstać państwo dobrobytu służące interesom także tych wszystkich, którzy energicznie mu się sprzeciwiali”[12]. Równocześnie zwracał uwagę na antysocjalne konsekwencje „partnerstwa” między biznesem i rządem. Rezultaty pomocy biedakom były połowiczne. Szczególnie dowodziło tego nieudolne publiczne budownictwo mieszkań. Zdaniem Harringtona koniecznie należało wprowadzić planowanie oparte na modelu stosowanym we Francji. Dlatego zaproponował on wydawanie periodyku „Report on the Future”, pod patronatem prezydenta. Miały być w nim publikowane plany ekonomicznych przedsięwzięć różnych grup społecznych w wielu dziedzinach. Uwzględniano by koszty podejmowanych czy planowanych zadań i wynikające z nich korzyści.
Na skutek wojny w Wietnamie Harrington negatywnie oceniał zagraniczną politykę Stanów Zjednoczonych. Także sprzeciwiał się udziałowi państwa w niesprawiedliwych kapitalistycznych założeniach ekonomiki międzynarodowej, co nie uważał za nieuchronne i co należało zmienić. Sądził, że dominuje „W świecie konflikt nie między komunistycznym Wschodem i

kapitalistycznym Zachodem, ale uprzemysłowioną Północą i zacofanym Południem”[13]. Wskazywał na bliskie związki między ekonomiką i polityką zagraniczną Ameryki uwzględniającą potrzeby Europy po niszczącej drugiej wojnie światowej. Jego zdaniem Europa była ważna dla polityki i kultury Stanów Zjednoczonych.
Harrington zgadzał się z Galbraithem, iż fundusze przeznaczane dla kompleksu militarno-przemysłowego można by łatwo i o wiele bardziej produktywnie użyć do badania przestrzeni kosmicznej. Generalnie optymistycznie oceniał ekonomiczne możliwości Stanów Zjednoczonych. Używając poetyckiej przenośni stwierdził: „ogromne oszczędności miliardów przeznaczanych na obronę, plus normalny rozwój ekonomiczny dający pełne zatrudnienie zapewniłyby wystarczające fundusze na przebudowanie Ameryki i jej pójście ku gwiazdom”[14]. Sądził także, że Amerykanie, przeznaczając odpowiedni procent dochodu narodowego, mogliby wraz z innymi narodami uczestniczyć w ekonomicznym rozwoju trzeciego świata[15].
Jego zdaniem w Stanach Zjednoczonych, ani istniejące dwie główne partie polityczne, ani Nowa Lewica - swoista frakcja Partii Demokratów nie były w stanie dokonać przekształceń w państwie. Tym bardziej nie mogli tego uczynić biedacy. Liczyli tylko 20 proc. ludności kraju. Poza tym nie mieli środków, byli niezorganizowani. Zróżnicowani ekonomicznie, kulturowo, psychologicznie. Tylko działalność w związkach zawodowych i wewnątrz Partii Demokratycznej stwarzała pewną nadzieję na poprawę ich losu. Bilans Wielkiego Społeczeństwa w latach 1964–1968, podczas rządów Johnsona, Harrington oceniał minorowo, chociaż zdawał sobie sprawę z różnorodnych uwikłań związanych z realizacją programu.
Analitycy formułują na ten temat różne opinie. L. Pastusiak informuje: „W okresie prezydentury Johnsona bezrobocie zmniejszyło się z 5,7 proc. do 3,6 proc. ogólnej liczby zatrudnionych. Wzrosły dochody ludności. W końcowych latach prezydentury z powodu awanturniczej polityki w Azji Południowo-Wschodniej, wskaźniki społeczno-gospodarcze zaczęły się wyraźnie pogarszać(...). Inicjatywa Wielkiego Społeczeństwa była kontynuacją, choć na niewielką skalę, rooseveltowskiego Nowego Ładu”[16].
G.B. Tindall i D.E. Shi w swym obszernym opracowaniu podkreślają, że Johnson zarzucił Kongres ustawami. Ustawa zdrowotna z 30 lipca 1965 r. „obejmowała nie tylko nową propozycję - program Medicare dla osób starszych, lecz także dodatkowy program, zwany Medicaid, który zakładał federalne dotacje dla stanów pomagających w pokrywaniu kosztów opieki zdrowotnej dla ubogich”[17]. W 1966 roku uchwalone zostały kolejne ustawy – łącznie 435 – stanowiące podwalinę Wielkiego Społeczeństwa. Johnson przesłał do Kongresu projekt pomocy federalnej rządu w wysokości 1,6 mld dolarów dla szkół podstawowych i średnich[18]. Ważny był także utworzony za jego prezydentury Ruch na Rzecz Praw Obywatelskich. Johnson postanowieniem z 2 lipca l964 r. zakazywał dyskryminacji rasowej w hotelach, restauracjach i innych obiektach. Prawo głosowania przyznano wszystkim wyborcom umiejącym czytać i pisać. Za piśmiennego uważany był każdy, który ukończył 6 klas szkoły podstawowej[19].
K. Michałek zauważa, że administracja Johnsona wycofała się z realizacji programu Wielkiego Społeczeństwa w połowie l968 roku, a faktycznie już w roku 1967. Poczynania prezydenta można ocenić różnie: pozytywnie i negatywnie. Jego zdaniem prawda jest „po środku”. Wydatki na zbrojenia w latach 1965-1968 wzrosły z 55 do 80 miliardów dolarów, a na wszystkie inne potrzeby społeczne w 1968 roku desygnowano 15 miliardów dolarów[20]. „Realne osiągnięcia programu nigdy nie pozwalały przekroczyć magicznej granicy 11 mld dolarów rocznie na pomoc dla najuboższych. Przekroczenie tej granicy uważano zaś za konieczne, by liczbę ludzi żyjących poniżej granicy ubóstwa zmniejszyć prawie do zera. Budżet programów wchodzących bezpośrednio w skład Wielkiego Społeczeństwa nie przekraczał 2 mld dol.

rocznie(...) Michael Harrington autor książki Druga Ameryka , stanowiącej swojego rodzaju raport o stanie społeczeństwa na początku lat 60., po zakończeniu urzędowania Johnsona uznał, że w konfrontacji z biedą program Wielkiego Społeczeństwa przegrał[21].
Jednakże K. Michałek dostrzega także pozytywy Wielkiego Społeczeństwa. „Po pierwsze, był to pierwszy od czasów Nowego Ładu tak kompletny i z takim rozmachem pomyślany program zmian wewnętrznych, którego podjęcie nie wynikało z absolutnego przymusu ekonomicznego, jak miało to miejsce w 1933 r., kiedy brak szybkiej reakcji oznaczać mógł załamanie całego systemu społeczno-ekonomicznego. Po wtóre, program tylko częściowo miał charakter doraźny, w znacznie większym zaś stopniu perspektywiczny. Operowanie tym drugim planem było zwłaszcza widoczne w takich sprawach jak oświata, opieka medyczna, problematyka miejska, ochrona środowiska. Zapoczątkowane wówczas procesy(...) w niemałym stopniu przetrwały zmieniające się aury polityczne następnych dekad”[22].
Nie negując niewątpliwych pozytywów programu Wielkiego Społeczeństwa w perspektywie długofalowej, ówczesna walka Johnsona z ubóstwem spowodowała ograniczone efekty w czasie jego rządów. Natomiast „nierówności podziału rosnącego dochodu jeszcze bardziej zwiększyły się w okresie liberalnej administracji Kennedy`ego i Johnsona. W latach l960-1966 zyski korporacji wzrosły o 52 proc., a po uwzględnieniu podatków aż o 67 proc. (oznacza to, że korporacje były faworyzowane także w polityce podatkowej Demokratów), dywidendy płacone akcjonariuszom wzrosły o 43 proc., ale płace robotników wzrosły o 21 proc., a uwzględniając wzrost cen – tylko o 13 proc.”[23].

Przeciw konserwatywnemu regresowi

Wybór republikanina Richarda Nixona w 1968 roku na prezydenta Stanów Zjednoczonych (uprzednio wiceprezydenta za prezydentury republikanina D. Eisenhowera w latach 1953-1961) rozpoczął nowy okres w przemyśleniach i działalności Harringtona. Nowy prezydent, co łatwo zauważyć, był przeciwnikiem programu Wielkiego Społeczeństwa swego poprzednika, wyrazicielem poglądów konserwatywnych. Zmierzał do ograniczenia działalności rządu federalnego w ekonomii i sprawach socjalnych. Harrington podczas reelekcji Nixona w l972 roku stracił nadzieję na zespolenie grup postępowych i ożywienie ich działalności rozpoczętej w latach sześćdziesiątych. Nastąpiło osłabienie środowisk lewicowych. Amerykańska Partia Socjalistyczna wsparła Nixona, aprobując jego antykomunistyczną politykę w Wietnamie. Dlatego też Harrington zrezygnował z kierownictwa i udziału w tej partii. Założył i przewodził partii Demokratycznych Socjalistów[24].
Rozpoczął systematyczną krytykę przeciwników państwa dobrobytu. Ich przekonania określił mianem „neokonserwatywnego krytycyzmu”[25]. Analizował socjalne i kulturowe ograniczenia rządów Nixona (1968-1974), a następnie także kolejnego prezydenta republikanina G.R. Forda (1974-1977). Zgłaszał własne propozycje zmiany komplikującej się sytuacji ekonomicznej państwa. Stanowiły one sedno publikacji Harringtona z l976 roku pt. „Zmierzch kapitalizmu” (The Twilight of Capitalism). Oceniał w niej problematykę społeczną i ekonomiczną państwa dobrobytu. Harrington, prezentując własną wersję marksizmu był przekonany, że dla Karola Marksa i Fryderyka Engelsa państwo dobrobytu tworzone przez Keynesa w latach trzydziestych byłoby odpowiednikiem „burżuazyjnego socjalizmu”[26].
Do powstania i realizacji tej koncepcji przyczynił się największy w XX wieku kryzys ekonomiczny 1929 roku. Państwo dobrobytu było odpowiedzią na zakłócenia ekonomiczne, konflikty społeczne i leseferyzm kapitalizmu. Koncentracji takich okoliczności, które mogłyby

sprzyjać kolejnym przemianom, nie było w Stanach Zjednoczonych w latach sześćdziesiątych. Jednakże – jego zdaniem – kapitalizm ma nadzwyczajne umiejętności dostosowywania się do nowych warunków, jakie powstają w kształtującym się w drugiej połowie XX wieku w postindustrialnym społeczeństwie. Następuje interwencja rządu dla promowania wspólnego dobra, w ekonomikę zdominowaną przez prywatne korporacje. I właśnie dlatego one będą pierwszymi beneficjentami tych działań.
W kapitalistycznym systemie Stanów Zjednoczonych poważne subsydia udzielane są ogromnym przedsiębiorstwom przemysłowym i rolnym. Minimalne dotyczą sektora publicznego, przeciwdziałającego ubóstwu. Również polityka podatkowa w istocie faworyzuje bogatych. Harrington wskazywał, że rząd zbyt mało łożył na przeciwdziałanie biedzie. Powołany w tym celu jeszcze przez Johnsona we l965 roku Urząd Ekonomicznych Możliwości otrzymał od rządu w ciągu dziewięciu lat mniej niż 10 mld dolarów. W tym czasie także nie nastąpiła redystrybucja dochodów[27].
Jednakże w latach sześćdziesiątych reformy, póki ich nie zaniechano, powolnie, ale były kontynuowane. Wspierały koncepcje państwa dobrobytu. Sprzyjały ograniczeniu najgorszych nadużyć kapitalizmu. Harrington rysował ponury obraz współczesnego mu ustroju. Sugerował podjęcie działań nie tylko w duchu państwa dobrobytu zawartych w koncepcjach Wielkiego Społeczeństwa Kennedy`ego-Johnsona, ale bardziej zbliżonych do programu Nowego Ładu zapoczątkowanych przez F.D. Roosevelta[28].

Socjalistyczne marzenia Harringtona

W 1976 r. prezydentem został demokrata Jimmy Carter. Jego rządy przypadły na okres pogorszenia się sytuacji ekonomicznej Stanów Zjednoczonych. Harrington, który przewodniczył Komitetowi Organizacyjnemu Demokratycznych Socjalistów wiązał pewne nadzieje z rządami prezydenta Demokratów. Jako długoletni profesor nauk politycznych Queens College w Nowym Jorku w przemówieniach i artykułach krytykował jednak propozycje administracji Cartera. Wierzył, że uda się utrzymać wpływy demokratycznej lewicy i przeciwdziałać prawicy, broniąc koncepcji państwa dobrobytu.
W 1980 roku opublikował pracę: „Dekada postanowień: Kryzys amerykańskiego systemu” (Decade of Decision: The Crisis of the American System). W tym opracowaniu stwierdził jednoznacznie, że kapitalizm amerykański osiągnął stadium krytyczne swego rozwoju, czego rezultatem będą zasadnicze zmiany instytucjonalne[29]. Podatki kształtowane były korzystnie dla bogatych, wbrew interesom większości obywateli, zwiększając strukturę nierówności. Harrington uważał, że społecznie szkodliwa jest sytuacja, kiedy 0,5 proc. ludności ma 25 proc. wszystkich dóbr, dalsze 80-procentowa jej część posiada około 23 proc. wszystkich dóbr, a pozostali nie mają nic. Pytał, czy od czasu opublikowania przez niego „Innej Ameryki” sytuacja biednych uległa polepszeniu? I odpowiadał, że procent biednych wśród całej populacji zmalał. Był to skutek pomocy Social Security i ustanowienia Medicare. Realizowana przez nie pomoc socjalna i medyczna zredukowała występowanie biedy wśród osób starszych z 33 do 13 procent. Ale wskazywał także, że w roku 1980 w Stanach Zjednoczonych było jeszcze 55 milionów biedaków. Taka sama liczba jak w roku 1959. Jednak ubogich mogło być o miliony więcej, ponieważ bieda najczęściej nie trafia do spisów ludności[30].
Siły konserwatywne były przeciwne rozwojowi średniej klasy lepiej zarabiającej. Nowa Prawica stosowała „wyrafinowaną reakcyjną strategię”[31]. Przeciwstawiała zatrudnionych - związkom zawodowym, kobiety - mężczyznom, organizacje ochrony środowiska - związkom zawodowym.

W 1980 roku przywódcą państwa został wybrany jeden z najbardziej konserwatywnych prezydentów Stanów Zjednoczonych - Ronald Reagan z Partii Republikanów. Odniósł ogromny sukces eliminując dominację ZSRR w świecie.. Równocześnie jednak nastąpiło nie tylko dalsze spowolnienie rozwoju państwa dobrobytu, ale drastyczne przerwanie działań w tym kierunku. Zasadniczo zmieniona została amerykańska polityka socjalna i struktury nią kierujące. Przemianom tym Harrington poświęcił książkę pt.: „Nowa amerykańska moc" (The New American Powerty) wydaną w 1984 roku. Pisał w niej o dotkliwościach wynikających z likwidacji nawet minimalnych, ale uprzednio realizowanych założeń - wynikających z istoty państwa dobrobytu - zaspakajania podstawowych dla wielu niezwykle ważnych potrzeb. Pełen niepokoju Harrington napisał w związku z tym, że Reagan, radykalny w swym postępowaniu, był „człowiekiem zasadniczym, nawet utopijnym(...), jego utopia, bez względu na to, czy on o tym wie, jest utajnioną realpolityką bogaczy i korporacji"[32].
Znacznie krytyczniej, co prawda ćwierć wieku później, napisała o tym okresie Naomi Klein w swej znakomitej książce „Doktryna szoku": „W grudniu 2006 roku, w miesiąc po śmierci Friedmana, raport ONZ podawał, że <najbogatsze 2 procent dorosłej populacji posiada ponad połowę światowego majątku>. Ten zwrot był najbardziej widoczny w USA, gdzie w 1980 roku, gdy Reagan rozpoczynał friedmanowską krucjatę, prezesi zarabiali 43 razy tyle, ile pracownicy. W 2005 roku było to już 411 razy więcej(...) Skomasowanie takiego majątku w rękach nielicznej mniejszości nie mogło być procesem pokojowym i, jak widzieliśmy, często odbywało się z naruszeniem prawa[33].
Podobnie ocenił sytuację w tym czasie Kevin Philips, także autor wielu bestsellerowych książek, w przeszłości - co interesujące - doradca republikańskich prezydentów Richarda Nixona i Ronalda Reagana. Stwierdził on: „W czasach Ronalda Reagana jeden procent najbogatszych powiększył stan posiadania z 22 do 39 procent dochodów wszystkich Amerykanów. Do połowy lat dziewięćdziesiątych ten sam górny jeden procent zagarnął 70 procent wzrostu dochodów w ciągu dwu dekad. Ameryka stała się rajem dla korporacji(...) Leseferyzm (wolny rynek bez żadnych regulacji – A.D.) to pozory"[34].
O wiele wcześniej, bo w 1980 roku w „Dekadzie postanowień" Harrington przewidywał, że niebawem społeczeństwo amerykańskie znajdzie się pod „totalną kontrolą prywatnej korporacyjnej biurokracji"[35]. Uważał, że wyrafinowany konserwatyzm w porozumieniu z prokorporacyjnym aparatem rządowym zmierza do osiągnięcia społecznej stabilności i służy interesom korporacji. Jego zdaniem, sprawdził się koszmar przywódcy socjalistów Maxa Shachtmana, że powstał nowy porządek: hierarchiczne społeczeństwo jest zdominowane przez technokratów nowej klasy, którym podporządkowano demokratyczne planowanie, publiczną kontrolę decyzji korporacji i inwestycje[36].
Po zakończeniu drugiej wojny światowej, aż do połowy lat sześćdziesiątych, amerykańska lewica nie miała siły i znaczenia. Dominował McCartyzm i zimna wojna. Harrington w odróżnieniu od innych socjalistów uważał, że w dominującym także dwupartyjnym systemie politycznym Stanów Zjednoczonych należy działać w Partii Demokratów. Dlatego czynnie wspierał reformy Wielkiego Społeczeństwa Kennedy`ego-Johnsona. „Filozofią Harringtona nie był marksizm jako taki, ale jako wariant bardziej ogólnej społecznej, demokratycznej ideologii"[37]. Harrington, jako socjalista, czynnie wspierał program Wielkiego Społeczeństwa. Jednak już od czasów Nixona rozpoczął się długi okres przewagi sił zachowawczych. Nie przeszkodziły temu nawet rządy demokratów Cartera i Clintona. Jak napisał Beniamin Barber, co także interesujące, doradca Clintona: jego „Nowi Demokraci uznali przedsiębiorczość i rynek za swoich przyjaciół, a prywatyzację za rzecz pożądaną. Mówiło się o kooperacji sektora

publicznego z prywatnym – chodziło w gruncie rzeczy o zielone światło dla prywatnego biznesu i dalsze wycofywanie się państwa. Clinton był uosobieniem tej maskarady: mówił językiem populisty z Południa, człowieka pracy, czym przypominał demokratę w starym stylu, a zarazem wszystko, co robił było odległe od tradycji Demokratów”[38].
Krytycyzm Harringtona wobec kapitalizmu jako systemu społeczno-politycznego dotyczył Stanów Zjednoczonych. Uważał, że wśród zachodnich demokracji są one państwem pozwalającym na największy stopień bezrobocia, z najmniejszym społecznym i ekonomicznym planowaniem, z największą koncentracją biedy, najniższym poziomem społecznych wydatków. Jest społeczeństwem, w którym polityczne struktury są najbardziej podporządkowane siłom wielkiego kapitału i biznesu.
Niezbędne reformy nie mogą być przeprowadzane przez społeczną prawicę - konserwatystów. Wielki światowy kryzys 1929 roku i wydarzenia z połowy lat sześćdziesiątych uruchomiły „niewidzialny ruch mas”[39], istniejący wokół Partii Demokratycznej i powiązanych z nią związków zawodowych.

* * *

Edward Michael Harrington był w XX wieku najbardziej znanym amerykańskim socjalistą, pisarzem, autorem 26 książek, wielu artykułów, aktywistą politycznym, profesorem wyższej uczelni, komentatorem radiowym i twórcą Demokratycznych Socjalistów Stanów Zjednoczonych Ameryki. Czynnie uczestniczył w międzynarodowych spotkaniach socjalistów. Po napisaniu „Innej Ameryki” stał się inicjatorem programu Wielkiego Społeczeństwa prezydentów Kennedyego i Johnsona, szeroko czytanym pisarzem - lewicowym intelektualistą.
Jako socjalista uważał, że kapitalizm należy przekształcić. Państwo i społeczeństwo są przygotowane do reform. Równocześnie przywiązywał dużą wagę do zasad demokratycznych, którymi należy się kierować przeprowadzając zmiany. Jako profesor był niekonwencjonalnym, komunikatywnym nauczycielem. Jego publikacje były rzetelne, przejrzyście, ciekawie napisane. Socjalistyczny program polityczny Harringtona nie uzyskał większych wpływów w Stanach Zjednoczonych Ameryki, ale odznaczał się wielką moralną i intelektualną siłą.
W najbardziej recenzowanej pracy: „Następna lewica: historia przyszłości” (”The Next Left: The History of a Future”) z 1987 roku Harrington przedstawił cele i życzenia myślących, jak on socjalistów. Uważał, że państwo dobrobytu jest radykalnym projektem, który stał się praktycznie niezbędny. Dlatego należy przeprowadzić zasadniczą rewizję społecznych priorytetów, które są zdominowane przez korporacje i nie służą pracującym.
Kolejne lata były trudne, szczególnie dla socjalistów. Ci, którzy skupili się pod skrzydłami Partii Demokratycznej, mieli nadzieję, że po rządach republikanów władzę obejmie demokratyczna lewica. Harrington zmarł 31 lipca l989 roku. Nie doczekał wielkiego, spontanicznego zwycięstwa czarnoskórego demokraty Baracka Obamy realizującego ogromne reformy w warunkach drugiego, po tym z 1929 roku, wielkiego światowego kryzysu ekonomicznego.

***Eugeniusz Rudziński**, prof. dr hab., politolog, historyk idei*

Przypisy:
[1] G.B. Tindall, D.E. Shi. Historia Stanów Zjednoczonych. Poznań 2002,s.1255.
[2] L. Pastusiak. Prezydenci. t.3, s. 16
[3] G.B. Tindall, D.E. Shi. Historia..., s. 1299.

[4] Jak wyżej, s.1255–1256.
[5] L. Pastusiak. Prezydenci, t.3, s.167-168.
[6] Jak wyżej.
[7] E. Rudziński. Światowe współdziałanie uczonych. Warszawa 1986.
[8] L. Pastusiak. Prezydenci, t.3,s.168.
[9] L.J. Okroi. Galbraith, Harrington, Heilbroner. Economies and Dissent in Age of Optimism. Printon. New Yersey 1968,s.136.
[10] Jak wyżej, s.137.
[11] Jak wyżej, s.138.
[12] Jak wyżej, s.139.
[13] Jak wyżej, s.140.
[14] /za:/ Jak wyżej, s.141.
[15] Jak wyżej.
[16] L. Pastusiak. Prezydenci, t.3, s.168.
[17] G.B. Tindall, D.E. Shi. Historia..., s. 1257.0] Jak wyżej, s.1260.
[18] Jak wyżej.
[19[Jak wyżej, s. 1260
[20] K. Michałek. Mocarstwo. Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki. 1945-1992. Warszawa 1995, s.216.
[21] Jak wyżej.
[22] Jak wyżej.
[23] W. Osiatyński. W kręgu mitu amerykańskiego. Warszawa 1971, s.321.
[24] S.M. Lipset. Wyjątkowość amerykańska – broń obosieczna. Warszawa 1996, s.27.
[25] L.J. Okroi. Galbraith..., 144.
[26] Jak wyżej, s.145; www.Trip.Advisor.com Michael Harrington. Biography from Answers.
[27] Jak wyżej, s. l46.
[28] Jak wyżej, s. 148.
[29] [za:] jak wyżej, s.149.
[30] [za:] Jak wyżej, s.152.
[31] [za:] Jak wyżej, s.154.
[32] [za:] Jak wyżej, s.155.
[33] Naomi Klein. Doktryna szoku. Jak współczesny kapitalizm wykorzystuje klęski żywiołowe i kryzysy społeczne. Warszawa 2008, s.490-491.
[34] A. Domosławski. Ameryka zbuntowana. Siedemnaście dialogów o ciemnych stronach imperium wolności. Warszawa 2007, s.69-70.
[35] [za:] L.J. Okroi. Galbraith..., s.155.
[36] Jak wyżej.
[37] Jak wyżej, s.171.
[38] A. Domosławski. Ameryka..., s.105-106.
[39] [za:] L.J. Okroi. Galbraith..., s.174.
.